

## Kocie podróże

Koty Wincenty i Ksenia były oburzone i chyba trochę przestraszone. Siedziały oszołomione na podwórku dziadka. Były tu już kiedyś, ale mimo wszystko nie był to ich teren. Spoglądały na siebie złowrogo, jakby szukały winnego. Przecież nie chciały tutaj przyjeżdżać, a znowu wbrew ich woli zostały przywiezione. Winowajcą była tylko jedna osoba – ich pani! Teraz się przymilała, a wcześniej wsadziła je do okropnych koszyków i umieściła w samochodzie, a to, co potem się zdarzyło nie było przyjemne – trzęsło mini, kołysało, na dodatek kręciło im się w głowach. Od ciągłego miauczenia i wołania o pomoc miały obolałe gardła. Teraz siedziały tutaj, zastanawiając się, po co. Dlaczego co jakiś czas muszą to samo przeżywać? Kocim rozumem starały się to pojąć. Pani przecież je kocha, to widocznie tak musi być – popatrzyły na siebie ze zbolałymi minami.

Wtedy ich uwagę zwróciły nieznane dźwięki – szmery, szумы, ptasie trele i brzęczenie owadów. Ciekawe! Zaczęły się rozglądać. Nagle nadleciała wielka mucha, która to raz nad głowę Wincentego, a raz nad głowę Kseny zatrzymywała się w locie trzepocząc skrzydełkami, jakby chciała zdenerwować albo sprowokować.... Koty widząc w niej smakowity kąsek próbowały jej dosięgnąć. Mucha była jednak sprytniejsza, unosiła się coraz wyżej, zataczała w powietrzu koła tak, jakby zapraszała je do zabawy. W końcu koty, zapominając o swoim nieszczęściu, ruszyły w pościg za tym brzęczącym stworzeniem. Mucha unosiła się coraz wyżej i wyżej, w końcu pomachała im skrzydełkiem i zniknęła. Już chciały okazać swój gniew i niezadowolenie z takiego obrotu sprawy, gdy Wincenty jako ten starszy i może mądrzejszy rozejrzał się dokoła i oniemiał. Oba koty stały teraz w wysokiej trawie, która przyjemnie falowała i szumiała..

– Ciekawe, czy Ksenia to zauważyła? – pomyślał Wincenty. Spojrzał na kocią dziewczynkę, która była ciągle zajęta wypatrywaniem muchy. Podszedł do niej cichutko, polizał po główce i po uszku szepcząc:

– Popatrz, jak tu jest pięknie.

Ksenia zalotnie mruknęła, wygięła grzbiet i... rozejrzała się.

– Rzeczywiście – spojrzała na swojego starszego, burego przyjaciela zapraszając go do spaceru po tej pięknej krainie.

Teraz ona prowadziła, co chwilę oglądając się, jakby chciała usłyszeć potwierdzenie co do słuszności tej decyzji. Wzdychały wtedy do siebie, a krótkie miauknięcia były wyrazem ich wielkiego zadowolenia. Stąpały powoli, majestatycznie, wysoko unosząc łapki, co chwilę

## Kocie podróże

zatrzymywały się, obwąchiwały nieznane im roślinki. Rozglądały się wokół, nasłuchiwały... Odgłosy, które wychwytywały, były inne od tych, które znały z wysokości trzeciego piętra ich miejskiego życia. Tutejsze dźwięki były bardzo miłe, kojące i zapraszające do dalszej wędrówki.

Słońce przygrzewało coraz mocniej. Jego promienie przyjemnie łaskotały kocie futerka, które błyszcząły, jakby ktoś sypnął na nie złotym pyłem. Koty miały chyba świadomość niezwykłości i niepowtarzalności tej chwili, mrużyły oczy i rozglądały się z wielkim zainteresowaniem. Słuchały dochodzących do ich uszu dźwięków, oddychały głęboko cichutko mrucząc.

Dotarły pod krzak jaśminu. Miaucząc porozumiewawczo zdecydowały się tutaj zatrzymać i odpocząć. Położyły się wygodnie, wyciągnęły przed siebie łapki i podwinęły ogony. Popatrując co chwila na siebie, grzejąc się w promieniach słońca, chłonęły zniewalający zapach kwiatów jaśminu. Jakby na komendę zaczęły się myć, powoli, systematycznie wylizywały każdy kawałek futerka. Leciutki wiaterek przyszedł im z pomocą osuszając wymyte jego fragmenty. Było im dobrze i przyjemnie. Wydawało im się, że słoneczko uśmiecha się do nich, a chmurki serdecznie pozdrawiają. Zmęczone wędrówką i toaletą przymknęły oczy. Po chwili zmieniły pozycję, przewróciły się leniwie na grzbiet, wystawiając do słońca brzuszki. Promienie przesuwają się po nich, delikatnie łaskocząc wąsy, pieszcząc noski, muskając brzuszki. Szczęśliwe, uspokojone zapadały w coraz głębszy sen. Cicho pomrukiwały, czasem poruszyły niespokojnie ogonkami. Zasnęły tak mocno, że nawet nie zwęszyły polnej myszy obserwującej je z zainteresowaniem.

Śpiąc, nie mogły zauważyć, że chmurki zaczęły szybciej przesuwać się i zmieniły kolor, a wiatr zaczął mocniej wiać, jakby chciał je obudzić. One jednak śniąc o smakowitych kąskach nie wiedziały, co dzieje się wokół.

Nagle, Wincenty poczuł coś mokrego na swoim nosku. Otworzył prawe oko, potem powoli lewe i zaczął nasłuchiwać. Nie zmieniając pozycji próbował coś dojrzeć i wtedy .... poczuł to samo, co przed chwilą – na nos spadła mu kropla, potem następna i następna.... Zerwał się na równe nogi, przeciągnął się, wygiął grzbiet i spostrzegł, że pada deszcz.

– Gdzie jest Ksena? – pomyślał. Rozejrzał się i wtedy zobaczył, jak w najlepsze jeszcze spała, poruszając tylko nerwowo wąsami i wystawiając języczek, jakby chciała zlizać spadające na nią krople. Wincenty dotknął ją pyszczkiem za uszkiem, aby ją obudzić. Teraz

### Kocie podróże

Ksena otworzyła jedno oko, potem drugie i spokojnie rozejrzała się. Następnie wyciągnęła jedną łapkę, potem następne, przeciągnęła się i ziewnęła. Zalotnie wygięła grzbiet i wtedy zauważyła wpatrującego się w nią Wicka, który chciał jej powiedzieć, żeby się pospieszyła, bo zaraz zmokną. Miauknęła radośnie, Wincenty odpowiedział jej tak samo.

Koty były wypoczęte i pełne nowych sił. Już wyrzuciły z pamięci przykre wspomnienia podróży. Teraz pragnęły tylko znaleźć się w domu, gdzie z pewnością czekały na nie miseczki pełne pysznego jedzonka. Ale gdzie ten dom? Spojrzały na siebie strwożone i... wtedy usłyszały głos swojej pani:

– Wincenty, Ksena!

Aż podskoczyły z radości, rozejrzały się jeszcze, spojrzały na siebie, miauknięciem obiecały sobie, że tu wrócą. Biegiem ruszyły w stronę wzywającego ich głosu, strząsając od czasu do czasu spadające na nie krople deszczu.